GAZETA

Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakladem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 179. W Piątek dnia 2. Sierpnia. 1844.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina. — Onegdaj wyszła tu w księgarni Reichardta broszura pod tytułem: »Krótka charakterystyka byłego burmistrza Tschech.«

Na str. 11. przytoczono tam, iż Tschech oświadczył: »że do wykonania zamiaru swego tém bardziéj jeszcze zachęconym został przez to, iż widział, jak dama jedna Królowéj i Królowi pismo podać chciała, na które wszelako ani N. Pani ani N. Pan uwagi nie zwrócili.«

Podaniu temu autor wiarę daje; dołącza bowiem, że nieuwzględnienie podanéj petycyi z pośpiechu odjazdu tłómaczy się.

Jakkolwiek sposób ten tłómaczenia byłby jasnym, gdyby fakt podobny istotnie zaszedł, oburza się jednak — przypuściwszy że winowajca rzeczywiście co podobnego oświadczył — uczucie każdego z wypadkiem owym bliżéj obznajmionego, iż właśnie taki czyn, w którym pieczołowitość i łaskawość NN. Państwa najżywiéj się objawiła, jako współdziałający pochop do spełnienia szkaradnéj zbrodni przedstawiono.

Względem osoby bowiem, która petycyę ową podała, niezwłocznie po zamachu policyjne zaszły poszukiwania, ponieważ krążyła pogłoska, że jest córką zbrodniarza, i że tym sposobem wykonanie czynu ułatwić chciała. Poszukiwania te do tego doprowadziły rezultatu, że prożbę podająca jest żoną kupca z dalekiéj prowincyi skazanego na utratę wolności. Z jéj policyjnego, sądownie powtórzonego wysłuchania i z śledztwa przedsiębranego dla dokładnego poznania jéj stósunków, pokazało się, co następuje:

W wieczór przed odjazdem NN. Państwa stanęła w bramie zamkowéj i podała N. Panu prożbę o złagodzenie kary małżonka jéj. N. Pan łaskawie z nią rozmawiał, rozkazał, żeby mu sprawę jéj wraz z innémi jeszcze tegoż wieczora przedstawiono i postanowienie względem złagodzenia kary wydać raczył. Taż sama kobieta w obawie, żeby odjazd J. K. M. spełnienia prożby jéj nie opóźnił, nazajutrz rano znowu w bramie zamkowéj stanęła i podała N. Pani w chwili wsiadania do pojazdu, dotyczącą się tegoż samego przedmiotu petycyą. Królowa przyjąwszy ją łaskawie podała ją N. Panu, który poznawszy w osobie petycyę podającéj ową kobietę, jak najmiłościwiéj zapewnieniem tém ją uspokoił, że prożba jéj o złagodzenie kary uwzględnioną została i stósowne już wydano rozporządzenia. Kobieta owa do opowiadania swego, z którego to co tu przytaczamy wyjęto, dodała, że rozczulona do żywego łaską i miłosierdziem królewskiém, właśnie ukleknąć i Boga o pomyślną dlań podróż błagać chciała, gdy zbrodniarz do dobroczyńcy jéj strzelił.

Poczytałem obowiązkiem moim, stan ten rzeczy z źródeł urzędowych doszły do znajomości

mojéj, niniejszém do publicznéj podać wiadomości.

Berlin, dnia 30. Lipca 1844. r.

Minister spraw wewnętrznych
Hr. Arnim.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 23. Lipca.

Gorszący nader wypadek zajmuje powszechnie uwagę mieszkańców Lyonu. Pewna rodzina protestancka wyjeżdżając z Lyonu zostawiła tamże młodą panienką. Osoba, któréj rodzice swą córkę powierzyli, umieściła ją w klasztorze, niepytając się poprzednio ojca o pozwolenie. Naprożno domaga się teraz ojciec, aby mu córkę wydano. Władza, któréj się to tyczy, odpowiada na wszystkie reklamacye pełnomocnika nieszczęśliwego ojca, tą wymówką, że dziecko znajduje się pod bardzo dobrym dozorem i że niepotrzeba się o nie wcale obawiać. Będziem mogli zapewne w krotce bliższych okoliczności tego wypadku udzielić. — W Turynie niedawno wydarzyło się coś podobnego.

Mimo to, że Juif errant Eugeniesza Sue ogólnie uznanym został za dzieło małéj nader wartości, o ile można sądzić z pierwszego tomu, który już wyszedł, sprowadził on jednakże Constitutionelowi wielką liczbę abonentów. Gdy Pan Vernon pismo to przejął, miało ono tylko 3500, teraz zaś przeszło 10,000 abonentów, do czego bezwątpienia przyczyniła się znacznie cena o połowę przeszło zniżona.

— Donosiliśmy już zapewne o rozstrzelaniu trzech oficerów karlistowskich w Caspe, mieście aragońskiem. Wszyscy trzéj wrócili byli z Francyi do Hiszpanii, a pierwszy z nich Juan Batista L'lobet znajdował się przez długi czas w Paryżu, i opuścił tylko Francyą, aby z biedy nie umarł. Inni Karliści, współtułacze zebrawszy składkę ułatwili mu środki do powrotu. Nieszczęśliwy ten człowiek, ojciec 9ga dzieci, rozstrzelanym został, bez żadnéj formy sądowéj, bez wyroku i sprawiedliwości. Takie to prawa panują w Hiszpanii.

Z dnia 24. Lipca.

Dnia 1. i 2. Sierpnia odbędzie się w lokalu wystaw przemysłowych ów przez Hektora Berlioza zaprojektowany olbrzymi koncert. Ministrowie spraw wewnętrznych i handlu udzielili już wsławionemu kompozytorowi pozwolenie do urządzenia téj imponującéj uroczystości muzycznéj. Na salę koncertową gotują wielką galeryę, gdzie były wystawione maszyny. Blisko tysiąc instrumentalistów i śpiewaków wchodzić będzie do orkiestry i chóru. Wszystko się łączy ku wielkiemu dziełu, co tylko Paryż posiada z sił muzykalnych. Próby śpiewaków już się rozpoczęły. Chóry opery wielkiéj, opery komicznéj, opery włoskiéj, teatrów lirycznych, konserwatoryum i paryscy dilettanci codziennie się zgromadzają, aby się wprawić do sztuk zapowiedzianych. Jak skoro różne oddziały chórów dostatecznie będą przysposobione, nastąpi w salonie Pani Henri Herz główna próba. Próby także instrumentalne najprzód partiami odbywać się będą. Według już ułożonego programu wykonane będą w pierwszym dniu uroczystości 13 wielkich sztuk muzycznych chórowych Spontiniego, Gluka, Rossiniego, Berlioza, Webera, Obera, Majerbera, Betowena, Mendelsona, i Halewego. Dzień drugi poświęcony jest wyłącznie muzyce instrumentalnéj: orkiestra z 400 muzyków złożona odegra uwertury, walce, polki i kadryle.

Okoliczność, o któréj dotąd żadne z doniesień o boju w dniu 15. Czerwca między Mar. Bugeaud a Marokanami stoczonym nie wspomina, a która przecież nie mniéj dla tego jest ważną, doszła do wiadomości Mar. Bugeaud i nie mało się przyczyniła do przekonania go, iż skłonność do zgody, jaką objawia Sultan Muley Abd el Rahman była zmyśloną, że on owszem kroki nieprzyjacielskie przez swoich Generałów rozpoczęte pochwalał. Kiedy bowiem wojska marokańskie w d. 15. Czerwca pobite się cofały, zeszły się w odwrocie z świeżemi posiłkami nadciągającemi z Fez, stolicy Marokańskiéj, zkąd przecież bez wiedzy i woli Sułtana nie były mogły wyruszyć. Marszałek przynajmniéj wniósł stąd, iż sułtan pragnie wojny i postanowił w tém go uprzedzić. — Pogłoska o wybuchłéj w państwie marokańskiém rewolucyi, strąceniu Sultana Abd el Rahmana i posadzeniu na tron Abd el Kadera, nie potwierdziła się dotąd. — Że X. Joinville z flottą popłynął ku Kadyxowi, zatem po za Tanger, jestto skazówką, że w razie potrzeby kroki nieprzyjacielskie rozpocznie od Magador, jednego z głównych portów handlowych państwa Marokańskiego, i który na zachód od Tangeru nad Oceanem leży Atlantyckiem. Wszakże to tylko domniemanie, gdyż Xiążę z Kadyxu równie szybko i w Tangerze stanąć może. — Posyłki broni, przyborów i żywności z Algieru do Oranu, stąd zaś daléj, dla kolumny Mar. Bugeaud trwają ciągle. — Pokolenia Arabów w prowincyi Orańskiéj i w ogóle na zachodzie nie uczyniły wpra-

wdzie żadnego większego ruchu, przecież podejrzane okazują się między niemi wichrzenia, i pospolite bezpieczeństwo nie jest bynajmniéj ustalone. Francuz, który w Setif urządzał warsztaty, poszedł do Tiemsen w celu zbadania położenia okolicy. Nazad do Oranu wracał mając ku straży arabskiego jeźdzca i w towarzystwie trzech innych osadników, którzy w niejakiéj odległości za nim zdążali; tych trzech znagła gromada opadła Arabów, i poucinała im głowy. Francuz ów słyszał jeszcze ostatnie ich wołanie o pomoc i jęki. Smutne to zdarzenie uważają powszechnie za skutek wojny z Marokiem i za dowód wpływu, jaki w niejednem jeszcze pokoleniu ma Abd el Kader. — Dnia 17. troskano się nieco o kolumnę Mar. Bugeaud; obawiano się, że nadto w głąb Maroku się posunie, tym sposobem zbyt się oddali od swych źródeł pomocy i w krytycznem będzie położeniu w razie napaści od przeważającéj liczby, którąby mu przecięła kommunikacye lub nader je utrudniła.

Z dnia 25. Lipca.

Depesza telegraficzna, datowana z biwuaku Sidi-Saer z d. 16. m. b. donosi, że Marszałek Bugeaud, wyzwany nowym napadem Marokańczyków, poraził ich i w przestrzeni trzech marszów dziennych po tamtéj stronie Uszdy ścigał. Dnia 15. powrócił był do obozu pod Lalla Magrnia. »Wszystkie pokolenia, wyrażają na końcu depeszy, gotowe są poddać się, nawet pokolenia na ziemi Marokańskiéj.« Pobyt Xięcia Joinville w zatoce Algesiras długo nie trwał; d. 15. J. K. W. z eskadrą do zatoki Kadyxkiéj zawinął i natychmiast się udał do konsula francuzkiego. Wzburzenie sprawione w giełdzie przez gazetę hiszpańską, ustało. Dziennik Sporów powiada dzisiaj: »Najprostsze nad rzeczą zastanowienie się nawet najłatwowierniejszych o płonności owéj pogłoski przekonać by powinno. Komuż bowiem nie wiadomo, że prawo rewizyjne na morzu Śródziemném nie ma miejsca i że prócz tego nigdy się nie używa przeciw okrętom wojennym?« — W Kadyxie znajdowały się holenderska i hiszpańska eskadra. Holenderska dnia 13. z Gibraltaru do Lewantu puściła się. W Port-Vendres dnia 18. dwa szwadrony 2. pułku huzarów do Oranu się zaambarkowały.

Rada municypalna w Tulle dnia 16. Lipca na nadzwyczajném posiedzeniu ważną wśród obecnych okoliczności uchwałę wydała; t. j. chce popierać zniesienie istniejącego tam klasztoru Karmelitanek, ponieważ zakład ten prawem nie jest potwierdzony i często młode panienki do najlepszych rodzin należące mimo wiedzy i woli rodziców do klasztoru tego wstępują. Jedna z tych panien, uszedłszy do klasztoru, jakoby do twierdzy, idąc zapewne za obcém natchnieniem, na piśmie ojca swego o zamiarze swoim zawiadomiła i wydania 15,000 fr., jéj dziedzictwa po matce, od niego żądała, chcąc tę summę klasztorowi zapisać. Te to okoliczności radę municypalną do powyższéj uchwały spowodowały.

Anglia.

Z Londynu, dn. 24. Lipca.

Z Irlandyi donoszą o bezprzeszkodnem odbywaniu się wichrzeń repealskich. Na onegdajszém zgromadzeniu stowarzyszenia repealskiego w Dublinie podano ogół renty za przeszły tydzień na 1500 funt. st., w co wchodzi 200 ft. z Halifaxu w Nora Seotia, gdzie się także towarzystwo repealów utworzyło. Z tem wszystkiem panuje zresztą w całéj Irlandyi najgłębsza spokojność; nawet liczba spraw kryminalnych przed assyzami teraz właśnie się odbywającemi, nader jest mała. W niezliczonych jednakże wydarzeniach wychodzi na jaw wpływ zgubny, demoralizujący księży katolickich głoszących repeal, i wichrzeniom téj to klassy ludzi, posiadającéj najrozleglejszą władzę nad umysłami ludu należy przypisac szczególniéj, że poruszenie trwa jeszcze w takiéj rozciągłości. Nienawiść religijna ciągle podniecana, staje się podstawą nienawiści politycznéj. Nie dawno temu zaszło tu szczególne wydarzenie tego dowodzące. Protestanckiego posiedziciela dóbr, któremu koń zabitym został, oskarzyli dwaj właśni jego słudzy wiary katolickiéj oto, że sam kazał zwierzęciu życie odjąć, aby za nie 15 funt. szt. wynagrodzenia dostać ze skarbu hrabstwa. Świadkowie tak bardzo byli w sprzeczności wzajemnie i z sobą, że oskarzony za niewinnego uznanym został i teraz okazało się, że xiądz swym duchownym wpływem zmusił ich do zaniesienia téj skargi na pana, od którego same dotąd odbierali dobrodziejstwa, i że dyrygujący komitet stowarzyszenia repealskiego koszta na to ponosił.

Dania.

Z Księstwa Szlezwigsko-holsztyńskiego w Lipcu. — Sejm w Wyborgu (w Jutlandyi) i w Szlezwigu rozpoczął się w pierwszych dniach tego miesiąca. Podczas gdy stany szlezwigskie tą razą z spokojną i rozważną godnością usiłują odpowiedzieć swym obowiązkom, obrady na jutlanddzkim sejmie zaraz na początku przyjęły gorszący charakter, gdyż nie tylko o rzeczy wcale tu dotąd niena-

leżącéj, to jest o językowéj sprawie szlezwigskiéj, zaczęto rozprawiać z niewymowną zaciętością, lecz oświadczono jeszcze bez ogródki, że ministerstwo królewskie nie posiada zaufania narodu. Podeszły w latach Oerstedt, Tajny minister państwa, który już po raz piąty jako kommissarz królewski urzęduje na sejmach duńskich, trzyma się niewzruszenie jak skała wśród tych żywiołów rozburzonych fanatyzmem i wściekłością stronnictw, i nieraz już w owych zatargach tak niebezpiecznych dla spokojności państwa, zbił zwycięsko deklamacye i osobiste zaczepki bystrą swoją dialektyką i spokojnością godną podziwienia. Zdaje się jednakże, że Oerstedt niebędzie miał tą razą stanowczego wpływu na bieg wypadków w Wyborgu. Przytem jeszcze usposobienie ludu w Jutlandyi zdaje się wzbudzać nieco obawę, i dziennikarstwo Kopenhagskie jak najniesumienniéj stara się podniecać wzburzenie umysłów. W takowych stósunkach, znając prócz tego entuziazm i jednozgodny zapał ożywiający księstwa, niemożna istotnie przewidzieć, dokąd powiedzie zobopólna nienawiść stronnictw, spodziewać się jednakże należy, że rząd przygotowanym jest na wszelkie wypadki.

Niemcy.

Zakończenie artykulu o stósunkach Szleswigu. — — Tymczasem zgromadzenie stanów zbliżało się coraz bardziéj. Duńczycy coraz znaczniejsze ponosili straty w ciągłych, małych wprawdzie, lecz dotkliwych porażkach. Lecz koniec końcem musiało teraz przyjść do czegoś stanowczego, gdyż uczucia niemieckie coraz silniéj i obficiéj skupiać i osadzać się zaczęły; zaczęto się oburzać przeciw wiecznym zatargom; wszyscy życzyli sobie pokoju, któren stany miały przywieść do skutku. Jeszcze jedna nadzieja pozostawała Duńczykom, spór językowy między stanami szleswigskiemi; wychodząc z niego można było wiele nowego wywołać, wiele się uskarzać i rozprawiać o przytłumieniu narodowości! Wtedy wyszedł ów sławny reskrypt językowy, który użycie duńskiego języka tylko na konieczną potrzebę ograniczył. Z radością i wdzięcznością przyjęto go po w Księstwach, lecz z tym większym gniewem w Danii. Jednakże tego, co się raz stało, nie można było odmienić; na próżno czterech delegowanych, ożywionych duńskim duchem, wystąpiło, stan rzeczy niezmienił się wcale. Wśród takowych okoliczności mało naturalnie Duńczykom pozostawało nadziei; uczuli to boleśniéj jeszcze z innéj strony. Gdyż bądź to z innych powodów, bądź to, że ów obiecany »posag« coraz widoczniéj usuwać się zdawał, — Szwedzi zaczęli się w ostatnim czasie oddalać od Skandynawizmu. Ostygnął znacznie w nich zapał, mimo wszelkich usiłowań ze strony Duńczyków. Nie chcę twierdzić, że oziębłość ta długo trwać będzie, ale podziś dzień nie można jéj zaprzeczyć. Tak więc zeszły się dwie okoliczności, które obiedwie zwróciły uwagę Duńczyków na Szleswig. Powzięli zatem ci, którzy stali na czele ruchu, zamiar wystąpienia, jeszcze przed zwołaniem stanów, z stanowczym zamachem. Wszystkich, którzy podzielali duńskie uczucia, powołano do Skamlingsbanku (w północném Szleswigu) na obchód uroczysty. Uroczystość ta odbyła się 4. Lipca. Zebranie było nader liczne; biorąc średnią liczbę mogło być 6 do 8000 ludzi. Znaczna część, osobliwie wszystko co było wykształcone, przyszła z właściwéj Danii. Na tym więc obchodzie pierwiastek duński obliczył się niejako i ocenił swe siły. Mowy były liczne i gwałtowne; celem nienawiści była Niemczyzna, celem wszystkich nadziei Skandynawia. Wszystkie mowy wypowiadają mniéj lub więcéj skrytym sposobem woinę wszystkiemu co jest niemieckiém w Szleswigu; wszakże znakomity mówca wyrzekł otwarcie na owéj duńskiéj uroczystości w kraju niemieckim: »iż dziękuje Bogu za to, że go Niemcem nie stworzył!« Sadzono się na żądania, aby językowi duńskiemu na stanach szleswigskich wrócić jego prawa, aby pierwiastek duński wznosić, rozszerzać i mieć bacznie na oku. Tylko ostrożności rządu dziękować należy, że się nic gorszego nie stało. Jednakże już i to co się stało, było nadto daleko posunięte, osobliwie tak krótko przed zwołaniem stanów i na niemieckiéj ziemi. Spodziewano się wszakże, iż rząd na koniec położy tamę tym bezprawiom. Oczekiwano z niecierpliwością zagajenia królewskiego. Mamy je teraz przed nami, równie jak zagajenie stanów jutlandzkich. Nie chcę żadnego wydawać wyroku, same tylko fakta zestawię. Stanom jutlandzkim, które po kilkakrotnie i (jak tu przynajmniéj sądzono), nader niestósownie wtrącały się do spraw szleswigskich, okazano zupełne zadowolnienie z ich postępowania. Reszta zagajenia nie tyczy się obecnych stósunków. Zagajenie stanów prowincyalnych szleswigskich, datowane z d. 3. Lipca, zaczyna się od ostréj nagany z przyczyny »jednostronnéj dążności, która się objawiła częściowo w czynnościach zgromadzeń.« Potém następują szczegółowe odpowiedzi na dawniejsze pojedyncze wnioski; najpierw oświadcze-

nie względem projektów do praw stanom przedstawionych, z których 25 przepisów już moc prawa otrzymało; daléj odpowiedź na uchwały stanów, które zawierają osobliwie cztery punkta mające wartość ogólną; oświadczenie, że nie można zadość uczynić życzeniu stanów, aby w publicznych rachunkach Księstwa przestano liczyć na pieniądze królewskiego banku, — pieniądze których wcale u nas nie ma; że porządek wexlowy flensburgski, według życzenia stanów, nie zostanie zaprowadzonym w całém Księstwie, jednakże dozwolonym każdemu miastu, któreby go sobie życzyło. Ze wniosek do praw względem czasu, w którym oskarzonego stawić należy przed sędzią nie otrzyma mocy prawnéj, i że bliższe rozważenie tego wniosku zostawić trzeba układom, które mają wydać nową procedurę sądową; że wybór deputacyi ze Stanów tą razą jeszcze do skutku przyjść nie może. Następujące odpowiedzi na wnioski stanów są najważniejsze: 1) połączenie zebranych stanów, którego się domagano, odrzucone; 6) odrzuconą została prożba, żeby żaden bank duński nie mógł być założonym w księstwach niemieckich; 8) odrzucono również prożbę o publiczność posiedzeń stanów; przeciwnie zaś, 9) ma być przedstawiony porządek służby wojskowéj, i 10) plan połączenia szkólnéj i kościelnéj administracyi Księstwa z tą, która jest w królestwie, przeprowadzonym być nie może. — To jest szczegółowa treść zagajenia. Chociaż niektóre nadzieje całkiem przez nie zniweczone zostały, inne zaś na dal odroczone, jednakże nie te to szczegółowe przepisy największe zrobiły wrażenie. Ów wstęp przedewszystkiem napełnił zebrane stany więcéj niż smutkiem. Zdawało im się bowiem, że w każdym względzie postępowały sobie jak najściśléj podług prawa, spodziewały się za tém po dobrotliwéj mądrości monarchy równie przyjaznéj przemowy jak i stany jutlandzkie. Tymczasem główna część zagajenia już przedtém ogólnie znaną była, ztąd powszechna niespokojność. Usłyszano właśnie w tychże dniach o świeżych manifestacyach Danizmu na skamlingsbankskim obchodzie. Gdy się więc stany zebrały w celu obrania prezydującego i odrobienia kwestyi przypuszczalności, wszyscy jakoś dziwnie się zgadzali. Owi czteréj reprezentanci duńscy wzięli swoją dymissyę, i nikogo nie było, co by się chciał odezwać po duńsku. — Przedmiotem drugiéj kwestyi był Tiedemann, o którego uwolnieniu i uniewinnieniu już dawniéj mówiliśmy. Apelacyi przeciw niemu jeszcze nie złożono; zwłoka, którą przedłużono, trwa jeszcze dotychczas, było zatem pytanie czy zawieszenie apelacyi odbiera mu prawo udziału w obradach. Zgromadzenie przyjęło go jednakże. Nakoniec znaczną większością głosów obrano Falka na prezydującego, męża, któremu nikt zapewne nie wyrówna w znajomości kraju, rozwadze i niezachwianéj lecz spokojnéj energii. Potém przeczytano zagajenie. Zebrane stany słuchały go w głębokiem milczeniu; zgromadzono się jeszcze tego samego wieczora; utyskiwano jawnie i ogólnie nad wyrazem królewskiego nieukontentowania. We Wtorek odezwał się prezydujący, odpowiadając w imieniu stanów, z oświadczeniem: »że zgromadzenie nie może się wcale poczuwać do owéj nagany wyrzeczonéj przez króla, mając to głębokie przekonanie, iż powinność swoją wypełniło.« Zapisano to w protokule posiedzeń, prezydent zaś po tém oświadczeniu dodał jeszcze, że, ponieważ to jest wypadek nie zwykły, pozwala sobie raz jeszcze zapytać się stanów zgromadzonych, czy zgadzają się na jego odpowież? Poczém całe zgromadzenie jednogłośnie i bez wyjątku słowa jego potwierdziło. Oświadczył potém prezydujący, że prócz tego na swoją rękę protestować musi przeciw wyrażeniu królewskiéj nagany, gdyż nietylko stany ogółowo jako ciało, ale nawet szczegółowo żaden pojedyńczy członek, — za co by on, jako pojedyńczy, odpowiadać musiał, — przeciw prawu lub przepisom nie wykroczył. W taki sposób zaczęły stany szleswigskie swoje obradowania. Gazeta stanów uwiadomiła kraj cały o tych zajściach. Oburzenie przeciw szerzącemu się nieprawnie Danismowi tak jest wielkie, że wkrótce spodziewać się należy wniosku, w prostocie swéj nader ważnego: aby król obmyślił stósowne środki, któreby księstwa naprzeciw napaści Duńczyków zabezpieczyły. — Stany nie myślą wnosić o adres do króla. Ciekawi jesteśmy wszyscy na otwarcie izb jutlandzkich. Fädrelandet odezwał się tymczasowo do odjeżdżającego komissarza królewskiego pana Oersted, że mu nader przyjemnego stanowiska obiecać nie może. Można prócz tego po sejmie szleswigskim spodziewać się kilku wniosków, które stanowczo wyjawią ducha ożywiającego kraj cały. — Co będzie skutkiem takowych stósunków, trudno zaiste powiedzieć.

H a j t y.

Z Paryża, dnia 23. Lipca.

Dwa listy prywatne, któreśmy z Port-au-Prince, (z dnia 22. Czerwca), otrzymali, nie mówią ani słowa o zatruciu Generała Guerrier,

teraźniejszego prezydenta Haiti, za namową jego nieprzyjaciela, Generała Acaau, chociaż angielskie dzienniki o tym wypadku wspominają. Lecz okazuje się z tych listów, że Mulaci chcą ponowić powstanie w celu zrzucenia nałożonego sobie jarzma murzynów, coby bez wątpienia większe jeszcze na nich klęski ściągnęło z przyczyny większéj daleko liczby czarnych. Guerrier chciał z wojskiem swojém wyruszyć na południe, aby tamże podboju dokończyć; Salomon starał się w Aux Cayes ustalić władzę prezydenta, lecz aż nadto jest prawdą, iż Generał Acaau rozkazał splondrować tamże domy tych, którzy wywędrowali do Jamaiki, i rozdał je potem swoim oficerom. Prezydent Guerrier mianował Generała Acaau widocznie dla tego komendantem okręgu Aux Cayes, aby go na swoją stronę przeciągnąć, ale za to rozkazał mu wojsko swoje rozpuścić. Na północy w Cap Haiti, w Gonaives wszystko wprawdzie już podbite, ale bezpieczeństwa na przyszłość nigdzie jeszcze nie było.

Żądanie rzeczypospolitéj dominikańskiéj udania się pod protekcyą Francyi oświadczył rządowi Hajtyjskiemu admirał francuzki de Moges i generalny konsul francuzki Levasseur, z tym dodatkiem, że rząd swój (francuzki) niezwłocznie o tém uwiadomią, który bez wątpienia na to przystanie. Żądali oraz, aby niezależność Dominikańczyków uznano; ale rząd hajtyjski wzbraniał się stanowczo krok ten uczynić i w skutek tego, jak wiadomo, ministeryum francuzkie wyparło się swoich agentów. Rząd hajtyjski żądał od Francyi zwłoki wypłacenia swego długu i zarazem zapowiedział przybycie komissarzy, którzyby się ugodzili względem warunków tejże zwłoki. Francya zezwoli na nią bez wątpienia.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Gazety kościelnéj tutejszéj wyszły NN. 30. i 31. i zawierają: Nr. 30.: O prawdziwéj i fałszywéj pobożności. — Dalszy ciąg hymnów wyjętych z brewiarza rzymskiego przez ks. Cieślińskiego. — Doniesienia z Bydgoszczy o sporze religijnym. — Z archidyecezyi Poznańskiéj. — Z Galicyi. — Z Francyi o nowéj organizacyi konsystorzy żydowskich. — W Saulzoir pastor Petitpierre wraz 170 ewangelikami wrócił na łono kościoła katolickiego. — O skasowaniu domow nierządu w Anglii. — Z Rossyi. — Uwiadomienie. — Nr. 31.: Dwa listy okólne F. F. Szumborskiego biskupa dyecezyi chełmskiéj dotyczące zniesienia i przywrócenia niektórych obrzędów katolickich. — Szczepanów. — Dalszy ciąg Hymnów kościelnych. — Doniesienia z dyecezyi wrocławskiéj. — Z Rossyi; z Francyi; z Hiszpanii. — Śmierć Karóla XIV. Jana króla Szwedzkiego. — Z Turcyi.

Guizot na katedrze — Jules Janin daje nam następne opisanie prelekcyi Guizota; rozumie się jeszcze z czasów, kiedy tenże był profesorem przy Sorbonnie: »Pan Guizot szedł zwykle silnym i uroczystym krokiem ku katedrze. Skoro się tylko pokazał, nastawała głucha cisza w całem zgromadzeniu. Zaczynał zaraz mówić bez zająknienia się; głos jego był dźwięczny i pełny, wykład imponujący i przenikliwy. Zdania swoje wyrażał najczęściéj krótko, nie kwiecisto, często nawet bez ogłady, lecz ile na tém traciły, zyskiwały znowu na sile i dobitności. Postać mówcy odpowiadała ściśle jego sposobowi mówienia: Byłto wzrok surowy i nieczuły, który tylko czasami błyskał, podobnie ogniu, tlejącemu w popiele; byłato cera ponura, któréj nic nie zmieniło, ani żal ani radość, ani duma tryumfu, ani wstyd klęski; byłoto wysokie, myślące czoło, na którem się żadna z namiętności wewnątrz nie odbijała. — Tak jest, w tém wielkiem mieście Paryżu, gdzie każdemu najdokładniéj wiadomo cokolwiek owych bohaterów mysli dotycze, wiadomo także iż Guizot był ubogim, że ściągnął niechęć rządu na siebie, dając mu w swojéj młodości najlojalniejsze dowody swéj przychylnosci i gorliwości. Powiadają, że miał starą matkę, matronę dawnéj daty, z niewymowną czułością i niewzruszoném uczuciem powinności, która w piśmie świętem wzoru swemu życiu szukała i że przed tą starą matką klękał co wieczór z prośbą: »Pobłogosław mi matko!« Wiadomo także, że on z żoną swoją zarabiali sobie literackiemi pracami na chleb powszedni, pisując na żądanie artykuły do dzienników, robiąc korrektę druków, itp. Wtedyto poprawiała pani Guizot z niewypowiedzianą cierpliwością gramatykalne błędy i fałszywą składnię Letourneura w jego tłumaczeniu Shakespeara, podczas gdy jéj małżonek pisał owe krótkie wstępy do każdego dramatu, które są arcydziełami krytyki i bystrości umysłu; — smutne zapewne zatrudnienie dla polityka; w którego ręku miały niegdyś spoczywać losy Francyi i rewolucyi, smutne mówię zatrudnienie być najemnym pisarzem u Ladvocata księgarza. Cóż było jednak robić? Największy poeta starego Rzymu był kontent, gdy mógł dla utrzymania

życia, koło młyńskie obracać. Ztąd też podziwiali wszyscy pana Guizota dla jego skromnego i pracowitego życia; cierpliwość jego wzięto za rezygnacyę; czczono go za to, co śmiał nieraz podczas swoich odczytów wyrzec, a jeszcze bardziéj za to, co był dość umiarkowanym — zamilczeć.«

Taniec Polka w Londynie — Polka dostała się za morze. Niedawny list z Londynu donosi następujące szczegóły o tym ważnym wypadku: »Zrazu była to tylko daleka pogłoska, lekki poszept pianissimo, — zorza nowego tańca świtała dopiero na niebie. Ledwie kika osób zasłyszało coś o nim; dwa tylko albo trzy dzienniki doniosły nam cichaczem o jego zawitaniu. Zwolna zajaśniało słowo »Polka« w całym blasku na widokręgu, i biegło rinforzando z ust do ust, od nóg do nóg; potemu ujrzeliśmy polkę powstającą w swojéj naturalnéj wielkości, rozpędzającą się i wirem ulatującą. Teraz jestto już jeden ogólny krzyk, jedno publiczne crescendo, gorączka narodowa. Nikt się jéj oprzeć nie może; jest tak silna jak potwarz, która wszystkiego dosięgła. Pewien mistyfikator z Oxfortstreet uczył przez cały miesiąc zwyczajnéj francuzkiéj galopady, wydając ją za polkę. Inny starał się ułożyć nogi młodych miss do pewnego na francuzkich balach ulubionego, od policyi zakazanego tańcu, który młode lady trzy tygodnie za szczerą polkę miały. Aż się jednemu młodemu nauczycielowi imieniem James Roe powiodło, wprowadzić autentyczną polkę; w któremto szlachetném przedsięwzięciu wsparli go w królewskim teatrze Perrot i Carlotta Grisi. James Roe stał się Cellariusem Anglii i w przeciągu czternastu dni spolkował sobie 2000 funtów szterlingów. Krążyło wszakże jeszcze wiele innych polkujących planet około tego słońca, a wszystkie dzienniki opływały w doniesienia o nauczycielach tańca polka. Jeden uczy polkę jak ją tańczą w Paryżu, drugi jak ją tańczą w Węgrzech(?!), trzeci uczy polki wiedeńskiéj, a czwarty wreszcie berlińskiéj. Wszystkie lady szaleją z miłości ku polce; na samo wymienienie jéj nazwy, bije każde niewieście serce w brytańskiém łonie. Kompozytorowie piszą od rana do wieczora same polki; wszystkie wystawy muzycznych sklepów przepełnione polkami; słowem Polka for ever!

Szczęśliwe wykupienie od wojska. — Pewien znaczny duchowny w jedném francuzkiém prowincyonalném mieście, przyrzekł był pewnéj ubogiéj wdowie użyć całego swego wpływu dla uwolnienia od konskrypcyi jéj syna, w którym całą swoją podporę miała. Rewizorowie jednak byli nieubłagani, a syn wdowy miał iść w rekruty. Gdy oto wracając smutno do domu, zdybał szczęśliwym trafem swojego przyjaciela i dawnego szkolnego towarzysza, który pisywał szarady i nowiny do tamtejszego dziennika. Ten przyrzekł go uwolnić i prosił tylko, aby swojéj matce nic o téj wieści nie mówił. — Na drugi dzień otrzymuje kapłan zewsząd najpochlebniejsze pochwały i podziękowania za swój szlachetny czyn, i za tę rzadką skromność jaką chce pokryć swoją wspaniałomyślność. Również i młody rekrut nie omieszkał złożyć mu ze łzami swe dziękczynienia. Lecz prałat przyjął go z gniewem. »Jakże śmiesz jeszcze« zapytał go, »pokazywać mi się na oczy, zrobiwszy mi tak niegodziwą psotę?« — »Racz mi przewielebny ojcze przebaczyć«, odpowiedział zdziwiony młodzieniec, »czembym na taki gniew miał zasłużyć?« — »Artykułem dziennika, w którym jest doniesiono, żem ci kupił zastępcę.« — »Ach jestto dobrodziejstwo, za które ci panie będę wdzięcznym przez całe życie!« — »Milcz!« odrzedł prałat »nie dośćże iżeś doniesieniem fałszywéj wiadomości popełnił błąd nieprzebaczony; chceszże go jeszcze powiększyć swojém szyderstwem?« — »Jakto? fałszywéj wiadomości!« zawołał rekrut. — »Toż niewiesz, iż to tylko jest zmyśleniem?« — »Ach, nie; lecz jeźli tak jest, tedy można jeszcze błąd ten naprawić! Domyślam się autora tego podstępu, i spieszę natychmiast do niego z żądaniem, aby w najpierwszym numerze dziennika odwołał swe doniesienie.« — »Ach, na miłość Boga, nie czyń tego. Wystawiłbym się na śmiech publiczny.« — »Cóż mam więc robić?« — »Dowiesz się o tém późniéj. Teraz zaś nadewszystko zachowaj naszę rozmowę w milczeniu.« — Nie pozostało nic kapłanowi — jak kupić w saméj istocie zastępcę biednemu rekrutowi.

Palenie tytoniu w Mexyku stało się mężczyznom i kobietom taką potrzebą jak pogadanka, taniec i odpoczynek. Żaden Mexykanin nie wyjdzie z domu bez cygarniczki, równie jak i żadna Mexykanka. Przy odwidzinach następuje zaraz po zapytaniu: »Jak się masz?« prośba o zapalenie sobie cygara. Na tertuliach, czyli zabawach wieczornych, w teatrach, każdy i każda palą co im sił stanie, a grzeczność kawalerska wymaga w Mexyku, aby się damom cygarami przysłużyć. Nie przyjąc podanego cygara — oznacza największe grubiaństwo. Ktokolwiek w Mexyku nie pali ty-

toniu — uchodzi za barbarzyńca. Na balach bywają osobne pokoje do palenia dla dam i mężczyzn; publiczne jednak palenie staje się u eleganckich dam coraz rzadszém. Fajek zaś nie obaczysz nigdzie w Mexyku. Wszyscy palą cygara, albo Puros, które z samego tytoniu są złożone, albo Cigarros, małe papierowe cygara, składające się z nieco tytoniu, owiniętego w papier.

Walka peruk z wąsami. — Dzienniki francuzkie rozpisują się w obecnéj chwili szeroko o śmiesznym sporze, który powstał niedawno w trybunale pewnego małego miasteczka między Rivin a Clermont. Poważne gremium sędziów tegoż miasteczka zakazało było dwu młodym adwokatom występować w sprawach przed sądem, póki sobie nie każą ogolić wąsów, opierając swoje żądanie w tym względzie na dawnym dekrecie paryzkiego sądu kassacyjnego. Już — już chcieli młodzi prawnicy swoję tak troskliwie pielęgnowaną »ozdobę twarzy« poświęcić na ołtarzu powinnosci, gdy ich pewien stary kolega wybawił z tego kłopotu. Oto okazało się, iż dalszy dekret powyższego sądu kasacyjnego obowiązywał sędziów tegoż miasteczka do noszenia przy swojém urzędowaniu długich starożytnych peruk. — To świeżo uczynione odkrycie sprowadziło pojednanie między prawniczymi dissydentami.

Zamek Ferney koło Genewy, niegdyś własność i siedziba Woltera, ma być teraz sprzedany; powiadają, że książę Aumale życzy go sobie nabyć. Niedawno rozeszła się pogłoska, jakoby Jezuici mieli zakupić Ferney i założyć tam swoje szkoły. Toby zapewne była najgorsza psota, którąby swemu nieprzyjacielowi w grobie jeszcze wyrządzić mogli.

(Rozm. Lwow.)

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Główny Ziemiański w Bydgoszczy.

Wieś szlachecka Janocin (Janoczyno) w pow. Inowrocławskim położona, przez Dyrekcyą Ziemstwa na Tal. 8962. sgr. 9. fen. 6. w r. 1831. otaxowana, w resubhastacyi sprzedaną być ma w terminie na

dzień 9. Października b. r.

zrana o godzinie 10téj w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych wyznaczonym. Taxa, wykaz hipoteczny i warunki sprzedaży przejrzane być mogą w Registraturze.

Z pobytu niewiadomi realni wierzyciele, jako to:

Ur. Jan i Szolastika (z domu Ubisch) Bieliccy małżonkowie,
Ur. Loga Wojciech Kapitan,
Ur. Walentyna z Bielickich Choynacka,
Teofila Pawłowiczowa i
Anna Krystyna z domu Schendel, owdowiała Busse,
na takowy zapozywają się publicznie.

DONIESIENIE.

W Sroczynie pod Powidziskami są: szesnaście koni fornalskich, trzy wozy szybowane oraz picniki dla owiec i inne sprzęty gospodarskie najdaléj do 10. Sierpnia r. b. za gotową zaraz zapłatą z wolnéj ręki i za umiarkowaną cenę do nabycia.

W domu moim przy Jezuickiéj ulicy Nr. 10. są na pierwszém piętrze 2 pokoje na przodku, wraz z kuchnią, piwnicą i drwalnią od Sw. Michała do wynajęcia. G. F. Behr.

Kurs giełdy Berlińskiéj. Dnia 30. Lipca 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{3}{4}$	$101\frac{1}{4}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	—	$89\frac{3}{4}$
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{5}{8}$	—
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	—	$100\frac{1}{2}$
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{4}$	$100\frac{3}{4}$
» » W. X. Poznańsk.	4	$104\frac{1}{2}$	104
» » dito	$3\frac{1}{2}$	100	—
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	—	102
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{2}$	—
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{2}$	101
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	$100\frac{1}{4}$
Frydrychsdory	—	$13\frac{3}{4}$	$13\frac{1}{4}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$12\frac{11}{12}$	$12\frac{5}{12}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	165	—
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	$103\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	$191\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	156	—
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	$103\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	92	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	—	$98\frac{3}{4}$
Drogi żel. Reńskiéj	5	$79\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Reńskie	4	$98\frac{1}{4}$	—
» od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	—	$96\frac{3}{4}$
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	146	—
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	$103\frac{1}{2}$	103
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	$115\frac{1}{2}$	—
» » dito *Lit. B.* .	—	$108\frac{1}{2}$	$107\frac{1}{2}$
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	121	—
« » Magdeb.-Halberst.	4	$115\frac{1}{2}$	—
Dr. żel. Wrocł.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	$103\frac{1}{4}$	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	4	—	—

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 31. Lipca 1844. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel . . .	1	19	—	1	20	—
Zyta . dt.	1	1	—	1	1	6
Jęczmienia dt.	—	22	—	—	23	—
Owsa . dt.	—	17	6	—	18	6
Tatarki dt	—	26	—	—	28	—
Grochu . dt.	1	1	—	1	3	—
Ziemiaków dt.	—	13	—	—	14	—
Siana cetnar	—	24	—	—	24	6
Słomy kopa	4	10	—	4	15	—
Masła garniec	1	9	—	1	12	—